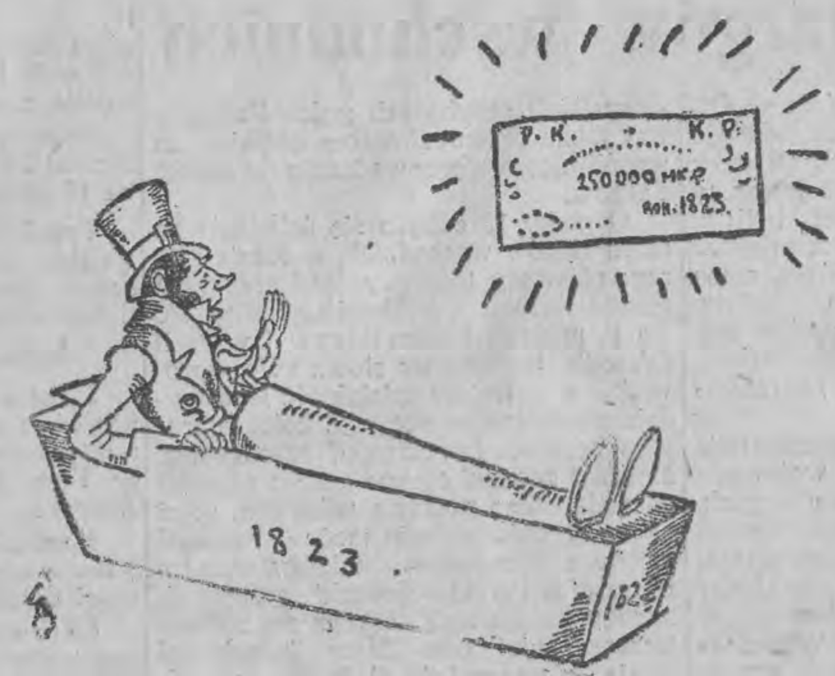
EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 6 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 3000. | № 30

Z teki karykatur Artura Szyka.

Zabytek historyczny z roku 1823-go:



Banknot 250.000-markowy wydany obecnie przez P. K. K. P.

Zmarli przed stu laty wstają z grobu, aby obejrzeć to cudo.

Zmierzch państwa Wschodzącego Słońca.

Japonja po kataklizmie zeszła do roli państwa trzeciorzędnego. Ambasador polski p. Patek ocalał.

P. PATEK OCALAŁ.

PAT. WARSZAWA, 6 września.— Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Poseł polski w Waszyngtonie, dr. Władysław Wróblewski, zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych, że otrzymał z Tokio wiadomość, iż poseł polskj w Tokio, Patek, ocalał. Także personel poselstwa polskiego w Kaponji ocalał. Tylko budynki poselstwa są częściowo zniszczone.

JAKIE AMBASADY ZOSTAŁY ZNISZCZONE.

PAT. — PARYŻ, 6 września. — Z Nagasaki donoszą, iż gmachy ambasady włoskjej, francuskjej, Stanów Zjednoczonych, poselstwa polskiego, szwajcarskiego, czechosjowackjego, fińskiego i holenderskiego zostały częściowo lub całkowicie zniszczone. Ambasada belgijska ocalała. Ambasador włoskj zginął. Przywrócona została komunikacja pomiędzy Yokohamą a Waszyngtonem. Sytuację pogarsza ogromny brak środków żywnościowych. Szpital morski w Yokohamie runął, grzebiąc w gruzach liczne ofiary.

SCENY DANTEJSKIE.

Do Londynu nadszedł telegram iskrowy z Tokio, według którego załoga okrętu „Korea" znalazła ta mzaledwie 10 tysięcy ludzj przy życiu. Ogółem obliczają ilość zabitych na 600 tysięcy, bezdomnych 3 miljony, zburzonych zaś domów na 350 tysięcy. Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi w całej Japonji wraz ze stratami japońskiej marynarkj przenoszą sumę 20 mjljardów marek złotych.

Miasto Kavagutschi opodal Tokio jest w ruinie. 6 tysięcy domów zostało zrównanych z ziemią. Staw znajdujący się w miejscowości Usokousa koło Tokio jest pełen trupów kobiet i dzieci, które potonęły w nim szukając ratunku przed ogniem.

Pisma londyńskie donoszą następujące dalsze strasz1iwe szczegóły katastrofy. Gdy dworzec kolejowy Uyero, który miał służyć za schronienie tysiącom uciekających, zwalił się obalony trzęsieniem ziemi i wybuchem gazu, pogrzebał pod swymi gruzamj około 4 tysięcy ludzj. W tejże samej miejscowości chroniąc się przed pożarem, przeszło 2 tysiące ludzi zaległo przedmiejskie trawniki. W chwili wybuchu zbjornika gazu powstała tak straszna panika, że setki kobiet i dzieci zdeptano. Ogień pjonącego gazu przerzucjł się na ciała ludzi, którzy wówczas znaleźli się między dwoma ognjami.

W przędzalni w miejscowości Styonoka, gdzie miał wybuchnąć strejk robotników, właściciele fabrykj zamknęli w pawjlonach 18 tysięcy robotników, by im nie pozwolić przyłączyć się do strejkujących. Trzęsienie ziemi zwaljło olbrzymie budynki fabryczne niosąc śmierć tak strejkującym jak i nie strejkującym robotnjkom.

ŚWIATOWE SKUTKI KATAKLIZMU.

PARYŻ, 5 września. — „Journal D'Industriel" mówi, że cały świat odczuje skutki tej niesłychanej katastrofy. Japonja musi się odbudować i skoncentrować w tym kierunku wszystkie swe siły a to wpłynąć musi na zmianę działalności i celów na Cichym Oceanie. Od Ameryki do Chin i od Australji do Indji skutki katastrofy nie dadzą na siebie czekać, zrozumiałe to jest przy wzajemnej zawisłości gospodarczej i finansowej ludów. Niemniej odczuje skutki katastrofy i Europa. Stany Zjednoczone przeżyją skutki tego kataklizmu przez rozszerzenie swej potęgi zmieni się także los Chin w kierunku wzmocnienia niezależności.

JAPONJA - PAŃSTWEM TRZECIORZĘDNEM.

MOSKWA, 5 września. — Wypadki w Japonji komentowane są żywo zarówno w prasie jak i w kołach rządowych które wyrażają przekonanie, że Japonja zeszła do roli państwa trzeciorzędnego i że z powrotem stanowisko mocarstwowe nie prędko odzyska.

„Prawda" stwierdza, że Japonja, jako mocarstwo wojskowe i morskie usunięte zostało na pewien czas z szeregu. Jeżeli nowa sytuacja wywoła przesunięcie się siły na horyzoncie politycznym, to będzie to przedmiotem zainteresowania Ameryki, Chin, Rosji i Anglji, które są w przededniu tego okresu, w którym układać się będą nowe stosunki.

Dalszy katastrofalny spadek marki niemieckiej.

Dolar = 40 miljonów.

BERLIN, 6 września. (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu") — Giełda berlińska jest obecnie terenem po dobnej paniki, jaką obserwowaliśmy nie dawno w związku z załamaniem się waluty niemieckiej i katastrofalnym spadkiem marki. Spadek ten doszedł do nie bywałych rozmiarów i wyraził się dziś rano cyfrą 38 miljonów mk. za dolara. W obrotach pozagiełdowych dolar doszedł do 40 miljonów. W związku z tym szalonym spadkiem waluty niemieckiej, zaznaczył się wzrost kursu marki polskiej na giełdzie berlińskiej, która osiągnęła 14,000. Spadek marki niemieckiej wzmaga się z godziny na godzinę. O zahamowaniu tego staczania się w przepaść finansów Rzeszy niema zupełnie mowy.

Włókniarze a sytuacja polityczna.

Jak się dowiaduje „Express wieczorny" na ogólnokrajowym zjeździe klasowego związku włókienniarzy będzie obszernie omawiana sprawa obecnej sytuacji politycznej; w sprawie tej powzięte będą konkretne wnioski.

Spólna akcja związków zawodowych.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny" w najbliższych dniach zostanie nawiązany kontakt między zarządami wszystkich związków zawodowych celem przeprowadzenia spólnej akcji w sprawie redukcji w przemyśle włókienniczym.

Zastrzeżenia rządu w sprawie pożyczek.

Jak się dowiadujemy, sprawa realizacji zaciągnięcia pożyczek z P. K. K. P. i z skarbu państwa, natrafia na bardzo poważne przeszkody, a to wskutek zastrzeżeń czynionych przez rząd w sprawie linji wytycznych gospodarki komunalnej.

Miastu naszemu ma być dodany doradca i kontroler państwowy ze strony rządu.

Posiedzenie komisji budowlanej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budowlanej omawiana była sprawa przecięcia parku źródliska aleją dla ruchu pieszego.

Nad wnioskiem tym wydziału zabudowy miasta wywiązała się obszerna dyskusja, w której podkreślano, iż wytknięcie takiej alei zniekształci charakter parku, zamieniając go w skwer.

W rezultacie wniosek ten został odrzucony.

Następnie omówiono cały szereg drobnych spraw.

Pokojowe bombardowanie.

Dnia 1 bm. o godz. 4-ej rano dywizja krążowników włoskich stanęła w porcie Korfu. Komendant zażądał kapitulacji miasta, a kiedy władze miejskie odpowiedziały, że muszą najpierw porozumieć się ze swoim rządem, otworzył ogień armatni na tak zw. „forty", które nie są czem innem jak staremi z czasów tureckich fortyfikacjami ziemnemi, przemienionemi na miejsce przechadzek. Przy bombardowaniu zabito i raniono przeszło dziesięć osób tudzież podpalono kilka gmachów publicznych szkoły i koszary żandarmerji.

We włoszech zarządzono mobilizację dwóch roczników i wprowadzono cenzurę prewencyjną dla prasy. Według nomenklatury, która w świecie t. zw. „cywilizowanym" obecnie obowiązuje, środki te służą niewątpliwie także tylko „uświęceniu i utrwaleniu pokoju", W najbliższej przyszłości ma nastąpić podobnie pokojowe zajęcie wyspy Samos, położonej w pobliżu Smyrny, w danym razie zaś także i dalszych terytorjów greckich.

Rząd włoski w kilkakrotnych enuncjacjach stanął na stanowisku, że stosuje wobec Grecji środki bynajmniej nie wojenne, lecz tylko „sankcje", mające przekonać gabinet ateński, iż powinien był przyjąć i spełnić żądania ultimatum włoskiego. Mussolini ostrzegał nawet Grecję, aby na kroki włoskie nie odpowiadała analogicznemi krokami, ponieważ mogłaby z tego wyniknąć... wojna.

Jednem słowem pokój panuje wszędzie głęboki i niezmącony, oparty na trwałych podstawach powszechnego poczucia prawa i subtelnej sprawiedliwości. Prasy rozmaitych języków z wyjątkiem angielskiej objawiają wielkie zakłopotanie. W pierwszej chwili n. p. prasa serbska uderzyła bardzo ostro na Włochy i rząd Mussoliniego. Także i rząd belgradzki przyjął postawę, jakgdyby zamierzał stanąć w obronie swojej sojuszniczki greckiej.

Ale w kilkanaście godzin rozmyślił się. Oficjalne „Nowosti" belgradzkie zapowiedziały ścisłą neutralność Jugosławji w sporze grecko-włoskim i wystąpiły pod adresem prasy serbskiej z admonicją, aby nie używała w stosunku do armji włoskiej określeń, któreby mogły obudzić we Włoszech podejrzenie, że opinja serbska na punkcie słuszności postępowania rządu włoskiego i bohaterstwa armji włoskiej jest podzielona.

Podobnie pośpiesznie deklarowała swoją neutralność Rumunja.

We Francji zorjentowano się szybko, że epizod grecki stanowi niespodzianą szansę dla polityki francuskiej, ponieważ stawia Włochy w nieprzyjaznym stosunku do Anglji tem samem więc przesuwa je ku Francji. Zgodnie z tem zapatrywaniem rządowa prasa francuska już to wstrzymuje się od oceny wypadków z punktu widzenia prawa międzynarodowego i takich abstrakcji jak słuszność i sprawiedliwość, już to wręcz przyznaje słuszność rządowi Mussoliniego.

Podobnie zachowują się rządy i prasa wielu innych państw europejskich. Tylko w Anglji wystąpienie Włoch i pokojowe zbombardowanie i zajęcie Korfu wywowało prawdziwą burzę.

Prasa angielska nie krępuje się żadnemi względami w kwalifikowaniu postępowania włoskiego. Stacjonowana zaś koło Malty flota angielska otrzymała wprost od Baldwina z Aix-les-Bains rozkaz udania się na wody greckie.

Lord Baldwin przerwał swoją kurację i pośpiesznie powrócił do Londynu. Stanowisko Anglji jest takie, że ze strony Włoch zachodzi naruszenie dwojakich konwencji i traktatów.

Raz naruszyły one traktat o neutralności wysp Jońskich i Korfu z r. 1863, drugi raz naruszone tu zostały postanowienia o Lidze narodów, jej kompentencjach i obowiązkach jej członków. O ile zarzut co do naruszenia konwencji z r. 1863 jest trudny do utrzymania, ponieważ Włochy nie podpisały tej konwencji, nie są więc przez nią zobowiązane, to kwestja naruszenia zasad Ligi narodów przedstawia się znacznie poważniej.

Wogóle bez względu na dalszy rozwój sporu grecko-włoskiego kwestja stanowiska Ligi narodów w tym sporze staje się — jak to powiedzieliśmy od razu — dominującą, a także bez porównania ważniejszą dla Europy niż takie czy inne załatwienie samego sporu. Po raz pierwszy bowiem zachodzi konkretny wypadek, w którym Liga ma dowieść, że potrafi wymusić dla siebie posłuch i że decyzje jej są miarodajne dla zatargów między poszczególnemi państwami.

We Włoszech panującą jest opinja, aby nie zważać na Ligę i nie dać się pociągnąć przed żaden trybunał międzynarodowy, jakkolwiekby się on nazywał. Najlepiej charakteryzuje tę opinję dziennik „Sera", który pisze między innemi: „Gdyby Liga narodów nie była kreacją narodową, to moglibyśmy się do niej zwrócić. Ale Liga narodów jest w rzeczywistości dobrą do rozstrzygania ogólnych kwestji ekonomicznych lub takich, w których nie odgrywają roli niczyje wielkie interesy. My jednak nie damy się zawlec przed Ligę narodów, jakby tego pragnęła Anglja, ani też nie damy się przekonać Francji, że powinniśmy sprawę oddać pod sąd rady ambasadorów. Włochy dla obrony swego prestigeu i swoich interesów muszą teraz same wziąć... „produktywne zastawy".

—o—

Otwarcie targów wschodnich

PAT. — LWÓW, 5 września — Otwarcie III targów wschodnich odbyło się przy udziale niezliczonych tłumów publiczności oraz reprezentacji władz cywilnych i wojskowych. Obecni byli: p. min. skarbu Kucharski, p. wice-minister spraw wojskowych gen. Osiński, członkowie ciała dyplomatycznego państw obcych, szereg senatorów i posłów sejmowych, senator Jewelowski z Gdańska, korespondenci pism zagranicznych itd.

Minister Kucharski w towarzystwie wice-ministra Osińskiego i wojewody Grabowskiego zjawili się na targach. Orkiestra górników górnośląskich odegrała hymn narodowy. W uroczystości otwarcia targów wschodnich zabrał pierwszy głos prezydent miasta Neuman i w imieniu Lwowa podziękował reprezentantom rządu, władz, instytucji przedstawicielom duchowieństwa za p[illegible]cie na uroczystość, poczem podkreślił znaczenie targów wschodnich, a zakończył przemówienie okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!".

Następnie zabrał głos prezes komisji wykonawczej p. Marjan Turski, który również powitał dostojników państwa i wszystkich przybyłych gości. Podziękował także przemysłowcom polskim za współpracę w doprowadzeniu do skutku Targów.

O godz. 12 odbyło się śniadanie na placu targów wschodnich, w czasie którego pierwszy toast wygłosił prezydent miasta Neumann, podkreślając silne słowa p. ministra Kucharskiego i wyraził życzenia, by minister słowa swe wprowadził w czyn i by działalność jego wydała pomyślne owoce. Z kolei zabrał głos senator Jewelowski, zaznaczając, że senat gdański cieszy się z rozwoju gospodarczego państwa polskiego, gdyż na polu gospodarczem może nastąpić najlepsze porozumienie między wolnem miastem a Polską. Stosunki polityczne miedzy Polską a Gdańskiem nie zostały jeszcze wyjaśnione. „Mam jednak nadzieję, że przyszłość ułoży je pomyślnie"., poczem zakończył toastem na pomyślność gospodarczą państwa i miasta Lwowa.

Przedstawiciel rosyjskiej misji handlowej p. Fiedorow wyraził nadzieję, że Lwów stanie się suchym portem miedzy Polską a Rosją.

—XX—

Rola Niemiec w światowej komunikacji powietrznej.

Prasa francuska z niepokojem śledzi postęp komunikacji powietrznej światowej, w której potężną rolę odgrywają Niemcy oraz związane z nią Anglja, Holandja i Hiszpanja.

Spółka niemiecko-angielska.

Anglja, która już zaprowadziła komunikację powietrzną z Kairu do Bagdadu, skąd niebawem zostanie ona przedłużona do Persji i Indji, obecnie zawarła kontrakty z Niemcami dla eksploatowania komunikacji Londyn—Moskwa, oraz Hamburg-Nowy Jork.

Pierwsza linja będzie przechodziła przez Amsterdam, Hamburg, Berlin, Królewiec i trwać będzie dwa dni, przyczem odcinek Berlin—Królewiec na razie obsługiwany będzie przez pociągi pośpieszne. Eksploatacja będzie spoczywała w rękach kompanji angielskiej, holenderskiej oraz dwóch niemieckich.

Sterowce transatlantyckie.

Komunikacja Hamburg—Nowy Jork odbywać się będzie zapomocą sterowców z których pierwszy już rozpoczęto budować według planów holenderskiego inżyniera Bornera. Będzie on mógł pomieścić 300 osób i prócz wszelkich udogodnień będzie zawierał ogród.

Poruszany będzie 12 silnikami o sile łącznej 260 HP, a podróż obliczona jest na 45 godzin.

Przedsiębiorstwo finansują firmy angielskie, niemieckie i amerykańskie. Budowę powierzono niemieckiej firmie Schutte-Lang.

Spółka hiszpańsko-niemiecka.

Planem komunikacji z Sewilli do Buenos-Aires zajęła się Hiszpanja i Niemcy, a mianowicie hiszpański lotnik Herzera i dr. Hugo Eckner, przedstawiciel firmy Zeppelin.

Komunikacja będzie się odbywała na 3 sterowcach, o długości 250 m., a pojemności 135.000 ma każdy.

Sterowiec będzie mógł pomieścić 80 pasażerów.

Komunikacja będzie się odbywała 2 razy na tydzień w każdą stronę. Podróż jest obliczona na 3 dni i 16 godzin do Ameryki a na 4 dni i 6 godzin z powrotem.

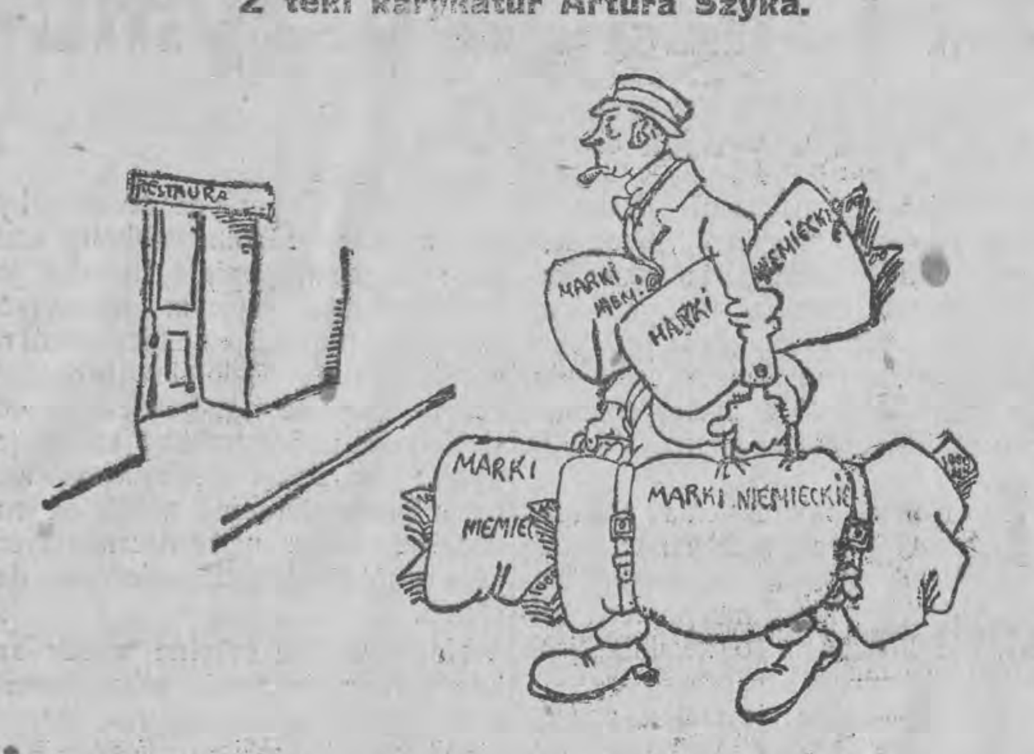
Prasa francuska, omawiając te plany, nawołuje rząd do zorganizowania komunikacji powietrznej regularnej między Francją a jej kolonjami afrykańskiemi oraz do przedłużenia na Azję linji dochodzącej obecnie do Konstantynopola.

—o—

Nagrody za nowe tańce.

Amerykańscy mistrze tańca ofiarowują nagrodę 100 funtów szterlingów za skomponowanie nowego rytmu dla zastąpienia wulgarnego fox-trotta, który jest obecnie tak popularny. Niski poziom muzyki wytwarza niski poziom tańca, a jazz band jest szczytem trywialności. Jeżeli nowy rytm o harmonijnych gestach, zdoła zdobyć sobie popularność, szkaradne fox troty znikną. Na szczęście, zaczyna się wreszcie reakcja przeciw nieestetycznym tańcom.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Łodzianin udaje się w Berlinie na obiad.

Zgrzyty.

Koncert europejski.

„By wojenną skończyć mękę,
Nie możemy iść w rozsypce,
Działać musim ręka w rękę...“
Rżną angielskie pierwsze skrzypce.
„Czas, by między narodami
Znikły działa, miecze, bomby,
Lecz się zbroić musim sami...“
Grzmią francuskie wielkie trąby.
„I my zgody chcemy szczerze:
Państwa wspólne mają cele,
Niech, prócz nas, nikt nic nie bierze..“
Piszczą włoskie wiolonczele.
„W nas pokoju tkwią anieli,
Postępowe czcimy czasy,
Lecz nam zwróćcie, coście wzięli...“
Huczą szwabskie kontrabasy.
Tak się godząc na wyścigi,
Każdy pokój ma odrębny,
Nie dziw, że pomimo Ligi,
Wciąż wojenne biją bębny.

Sat.

Przed rozłamem w łódzkim enpeerze.

Jak się dowiaduje „Express wieczorny“ wśród członków N. P. R-u panuje ogromne wzburzenie z powodu stanowiska, zajętego przez część frakcji N. P. R. w radzie miejskiej i magistracie, w sprawach, dotyczących ogółu robotniczego.

Szczególnie szerzy sie ferment w związkach zawodowych „Praca“, pozostających pod wpływami N. P. R.

Na czele ruchu tego stoją sfery kierownicze związków zawodowych „Praca“.

Rozłam ten uwidocznił się już na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w czasie głosowania nad wnioskami w sprawie zajść 1 maja i 18, 19 lipca; w głosowaniu tem część frakcji głosowała za, część przeciwko wnioskowi.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej zostanie w najbliższych dniach zwołane poufne posiedzenie zarządu N. P. R-u w Łodzi.

Niewątpliwie ten grożący N. P. R-owi w Łodzi rozłam jest bezpośrednim skutkiem paktu zawartego nieopatrznie przez N. P. R. z Chjeną.

Jak nas informują, obecni przywódcy opozycji byli od razu przeciwni zawarciu tego paktu.

—o—

Zwalczanie żebractwa.

Łódź od dłuższego czasu nawiedzona jest plagą żebractwa... We wszystkich dzielnicach miasta kręcą się roje żebraków, którzy w natarczywy sposób nagabują przechodniów a niejednokrotnie korzystając z nocnych ciemności napadają na przechodniów.

Nie jest tajemnicą, iż cały szereg tych żebraków jest posiadaczami nieruchomości a nawet małych małych majątków ziemskich. Dotychczas plaga ta nie była całkowicie zwalczaną i obecnie wydane zostały w tej sprawie rozporządzania policyjne, wątpliwe jest jednak czy plaga ta będzie mogła być zwalczona środkami administracyjnemi.

Inicjatywę w zwalczaniu tej plagi winny podjąć instytucje opieki społecznej, które przy współdziałaniu społeczeństwa mogą osiągnąć pomyślne rezultaty.

A sprawa ta jest paląca...

Obrazki łódzkie.

—:o:—

Skrzynka pocztowa.

Skrzynka pocztowa była dla mnie zawsze przedmiotem, do którego czułem pewien sentyment. Czerwone pudełko na ścianach murów miejskich — jak główka dziecięca, pełna nieziszczalnych marzeń, ikarowych lotów, niedopowiedzianych myśli, pauz, kropek i znaków zapytania.

Przez maleńki otwór z boku wciska się różnokolorową kopertę z adresem do Kalkuty, Zgierza, Wenecji, Pipidówka, Bombaju i Jokohamy.

I czasem myślę sobie: — „Jak im dobrze — jadą sobie do Indji, do kraju wschodzącego słońca, do dalekich, nieznanych miast, owianych mgłą łukowych, elektrycznych lamp. A ja — zawsze w Łodzi, nudnej, prowincjonalnej mieścinie, gdzie wszyscy mnie znają — a nikt nie wie kto jestem, bo nie mają poprostu czasu do zatrzymania się na chwilę, by zapytać, poco właściwie od godziny sterczę na rogu ulicy, zapatrzony w czerwoną skrzynkę z napisem: „Listy wyjmuje się o godz. 18 i pół wiecz.“

— — — — — — — — — —

Podchodzi jakaś pani. Skromnie ale ładnie ubrana. Blada — troszkę zmęczona twarz, lekko podkrążone oczęta. Nieśmiałą rączką rzuca różowy liścik i chwilkę czeka, nie odchodzi. I nagle wzdryga się na myśl, że już przepadło, czerwony smok pożarł swą ofiarę—list rzucony do skrzynki.

Kto wie? — Jutro albo pojutrze, zmęczony ciągłem chodzeniem listonosz w Buenos Aires zadzwoni do drzwi mieszkania na dwudziestym piątem piętrze i wręczy różowy liścik niewyspanemu jeszcze z wczorajszej hulanki młodzieńcowi i pójdzie sobie dalej z całą paką niedoręczonych jeszcze listów.

I kto wie? Może za kilka dni doniosą dzienniki amerykańskie o samobójstwie jakiegoś młodzieńca w Buenos-Aires na dwudziestem piątem piętrze...

— — — — — — — — — —

Jakiś chłopiec lat piętnastu, szesnastu przypatruje się uważnie adresowi przed włożeniem listu do skrzynki. Litery jak wół: „Redakcja „Skamandra“ Warszawa, Złota 5, m. 4. Zakleja jeszcze raz starannie kopertę i czyta adres nadawcy. Wszystko w porządku. Szybko wrzuca w boczny otwór skrzynki i odchodzi.

A potem — nieprzespane noce, pełne dręczących pytań:— A może mój list zapomną wyjąć?..“ Może zginie wśród tylu, tylu innych... Albo listonosz nie odda, zgubi?.. A może omyli się i odda niewłaściwemu adresatowi?!...

I te dni gorączkowe denerwujących oczekiwań („a nuż wydrukują?...“) rosnącego napięcia i wreszcie punktu kulminacyjnego... „Słabe. Do druku się nie nadaje.“

O, skrzynko pocztowa, niewdzięczna powiernico ideałów „sielskiej-anielskiej“ młodzieńczości!

— — — — — — — — — —

Młody chłopiec z „Banku Spółdzielczego!..

Stos listów na firmowych kopertach, Poznań, Lwów, Warszawa, Kraków, Żyrardów, Ząbkowice...

„W odpowiedzi na list W. P. z dnia 3 b. m. mam zaszczyt zakomunikować, iż...“ — —

Wrzuca pojedyńczo każdy list z osobna. Czyni to z taką obojętnością, jakgdyby jadł ciastka u Gostomskiego.

Potem idzie na five-o-clocke i bawi się do drugiej w nocy.

A na poczcie urzędnik cyka jak zegarek:

— Poznań, Lwów, Warszawa, Kraków, Żyrardów, Ząbkowice...“

— — — — — — — — — —

Tysiące listów. Miljony. Miljardy — Expressy, okręty, aeroplany naładowane czworokątnemi kopertami. Po piętrach, windami, schodami, po suterynach i strychach, barach, domach handlowo-ekspedycyjnych, teatrach i karczmach przydrożnych — wszędzie chodzą aniołowie niebiescy, i roznoszą pachnące heljotropem i gumą arabską listy, listy, listy.

Łódź wre i kipi. Piszą i piszą. Nocą i dniem. Trzy razy dziennie jadą czerwone wózki po coraz to nowe ofiary do owianych dziwnym sentymentem, przybitych do murów miasta — skrzynek pocztowych z napisem:

„Listy wyjmuje się“...

Bolski.

Japonja w odmętach rozszalałych żywiołów.



Teren strasznej katastrofy.

U dołu: Joshiwara, dzielnica w Tokio, znana ze swych wspaniałych herbaciarni.

FELJETON.

Japonja a my.

...Piękna, urocza kraina wschodzącego słońca uległa jednej z największych katastrof żywiołowych. Trzęsienie ziemi które nawiedziło Japonję, zburzyło doszczętnie stolicę, miasta i miasteczka. Ofiary w ludziach sięgają miljonów...

(Z gazet).

W SKŁADZIE MANUFAKTURY.

Właściciel solidnego składu manufakturowego, p. Izydor, usiadł przy swoim biurku i począł przeglądać gazety. Palił papierosa i czytał z wielkiem zajęciem kursy walut. Potem czytał kryminalistykę i wypadki, potem ogłoszenia o zagubionych wekslach, notatki o podrzuconych dzieciach (każdy z nas był przecie młody), a już zupełnie potem — wszystko. Cisza... isza... szaaa... aa...

Nagle pan Izydor zrywa się z krzesła biegnie do drzwi, otwiera je z trzaskiem i woła:

— Starszy buchalter! Młodszy buchalter! Pomocnik buchaltera! Panno Zosiuu!..

Zerwali się wszyscy, wbiegli przestraszeni do gabinetu pana Izydora, właściciela składu manufakturowego i...

— Słuchajcie-no moi złoci — rzekł do nich pracodawca — przeglądnijcie uważnie książki wekslowe i zobaczcie, czy ja nie mam tam czasem jakichś weksli do in kasowania w Japonji.. Szukajcie, szukajcie, bo mógłbym jeszcze zrobić plajtę...

— — — — —

W KOMISARJACIE POLICJI.

Duszny mały pokoik. Małe potrzaskane biurko, a na biurku telefon. Z jednej strony siedzi starszy przodownik i, oparł szy głowę o kant biurka, chrapie, jak słoń na weselu. Z drugiej strony siedzi posterunkowy, ziewa od ucha do ucha i z powrotem i czyta jakiś podarty skrawek gazety.

Dzwonek telefonu obudził starszego przodownika. Starszy przodownik plunął kilka wyrazów w słuchawkę, potem przeciera oczy i rozciągał ramiona.

Posterunkowy korzysta z okazji, żeby coś mądrego powiedzieć i mówi:

— A to dopiero Japonja, a to ci dopiero tam nieporządeczki...

Starszy przodownik ożywił się:

— Ho, ho, w mojm komisarjacie tobym ja do tego nie dopuścił! Japoniec—nie japoniec — wszystko jedno. Porządek musi być. Gdybym ja był teraz w Japonji to zaprowadziłbym już tam z nimi porządek. Grunt to: rozejść się! nie tamować ruchu publicznego, winnych zakłócenia porządku ulicznego do aresztu i — już! U mnie wszystko jedno: japoniec—nie japoniec, a porządek musi być!...

Ziewnął od ucha do ucha i z powrotem a oparłszy głowę o biurko — zasnął.

— — — — —

W KAWIARNI.

Płynie czkawkowe, zwarjowane do szpiku kości shimmy. Gwar rozmów, brzęk szklanek, stuk łyżeczek. Przy jednym stoliku — sklecone naprędce towarzystwo. Towarzystwo pije kawę, przegryza ją ciastkami i rozmową.

Mówią:

Poeta: Biedna, biedna Japonja! Szkoda narodu, który stworzył takie piękne, dźwięczne uty... Biedna, ach, biedna Japonja!...

L'enfant terrible: Mamusiu! To już na ślepej mapie nie będzie Japonji? To już nie trzeba będzie uczyć się tyle geografji?

Człowiek, który szuka posady: Ja coś czuję, że tam się znajdzie jakaś posadka dla mnie. Tylu ludzi przecież zginęło, więc dużo miejsc musi być wolnych. Trzeba dać koniecznie ogłoszenie z ofertami sub. „Uczciwy". Może nareszcie już coś będzie z tego... Już czas, już najwyższy czas...

Spleen.

Prawdziwa realizacja przymusu szkolnego.

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego znów aktualną staje się sprawa t. zw. prywatnych żydowskich szkół powszechnych, będących w praktyce obchodzeniem przymusu szkolnego.

W ubiegłym roku szkolnym sprawa ta była kilkakrotnie omawiana, przyczem podkreślano iż stosunki, panujące w tych szkołach wymagają bezwzględnie sanacji.

Jednakże pod ochronnemi szkrzydłami p. Kruczkowskiego, który z niewiadomych względów otaczał właścicieli tych szkół szczególnie troskliwą opieką, szkoły te pozostały nietknięte, chociaż warunki nauczania w tych szkołach urągały wszelkim najelementarniejszym zasadom pedagogiki i hygjeny.

Nie mamy absolutnie zamiaru kwestjonować prawa religijnych rzesz żydowskich do nauczenia dzieci w tych szkołach religijnych, jednakże tem dobitniej podkreślić musimy konieczność realizacji w tych szkołach obowiązującego w Łodzi przymusu szkolnego, a tem samem całkowitego wprowadzenia w życie programu nauczania, przepisanego przez M.W.R. i O. P,

Ze sprawą podniesienia poziomu nauczania w tych szkołach wiąże się ogranicznie sprawa personelu nauczycielskiego, który nie podlega całkowicie klauzulom o kwalifikacjach nauczycielskich.

Szkoły te stają się w ten sposób azylem, dla wszelkiego rodzaju wykolejeńców z innych zawodów, z czego oczywiście korzystają właściciele tych szkół obniżając pensję personelu do minimum, co znów zmusza do ucieczki jednostki wykwalifikowane.

Z drugiej strony pożądanemby było, by władze szkolne odebrały koncesje na prowadzenie tych szkół jednostkom nie dającym należytych gwarancji prowadzenia tych szkół na odpowiednim poziomie pedagogicznym; cały szereg bowiem przedsiębiorców takich traktuje szkoły jedynie, jako źródło dochodowe, unikając zatem starannie wszelkich nakładów, nieraz najkonieczniejszych, jako zmniejszających wielkość dochodu.

Nowe władze szkolne winny zainteresować się temi zabagnionemi stosunkami, na tolerowanie których mógł sobie jedynie pozwolić p. Kruczkowski i jego zacni adherenci.

Przymus szkolny w Łodzi musi być zrealizowany bez odchyleń i zboczeń, tego bowiem wymaga dobro Państwa i społeczeństwa!

Migawki sądowe.

Na bok! bo ja jadę!..

Do szeregu t. zw. orgji, jak orgja pasparska, orgja drożyźniana, orgja samobójstw doszłych i niedoszłych, przybył nowy przymiotnik: samochodowa i rowerowa, co nie znaczy bynajmniej, iżby fabrykanci tych maszyn pobierali nadmierne ceny, a podkreśla poprostu bezprzykładną nieuwagę podczas jazdy po ulicach miasta szoferów i rowerzystów.

Jedzie sobie taki pan po Piotrkowskiej —w najruchliwszym punkcie miasta, rozłożył się jak w sleepingu „Warszawa—Paryż" na czerwono-aksamitnem siedzeniu, pali sobie z angielską flegmą papierosa i od czasu do czasu zagra na trąbie motyw marsza żałobnego, a auto pędzi zupełnie nie jak auto, lecz jak Moryc Gancegal, który spieszy do przyjaciela, by dowiedzieć się jaki dziś kurs dolara.

Gdy ktoś jednak dostanie się pod koła samochodowe, prócz okazji zapoznania się z gatunkiem opon gumowych, jest jeszcze w tem szczęśliwem położeniu (dosłownie!), że mogą go przenieść natychmiast do auta i przewieźć gratis do najbliższej stacji pogotowia ratunkowego, ewentualnie odrazu na cmentarz nawet, gorzej jednak, gdy po ciele twym przejedzie sobie rower, który zaraz się przewraca razem z jeźdźcem i musisz potem wstać i szukać przed bramami szyldzika, gdzie mieszka doktór.

Dlatego pan Adam Woźniak, urzędnik bankowy, prosił Pana Boga:

— „Od rowerów i koni policyjnych—chroń mnie Boże Wiekuisty!..."

Jakoś pewnego wieczoru szedł sobie ulicą Pańską pan Adam Woźniak i pogwizdywał wesoło, gdyż nazajutrz mjeli mu wypłacić 30 procent podwyżki według Urzędu Statystycznego i rozmyślał na temat nieśmiertelności duszy ludzkiej, gdy nagle...

Zapomniałem, przepraszam bardzo przedtem coś jeszcze dodać.

Ulica Pańska, panie Magistracie, (pańska ulica!) ma coprawda latarnie, jak wszystkie inne ulice, ale albo bez lamp, albo z takiemi lampami, że światło przez szkło powiększające nawet trudno jest spostrzec.

Nic więc dziwnego, że gdy pan Adam Woźniak, ciągle pogwizdując sobie z powodu wyżej wyłuszczonego, przechodził na drugą stronę ulicy, by dostać się do swej chudoby, — nagle...

Jeszcze maleńka dygresja: rzecz działa się podczas dżdżystego wieczoru na od cinku ulicy Pańskiej między Andrzeja a Benedykta.

.... nagle pan Adam Woźniak uczuł sil ne pchnięcie w bok i jednocześnie grobowy głos, wydobywający się jakgdyby z czeluści podziemnych:

— Na bok! bo ja jadę!...

Było już zapóźno. Pan Adam Woźniak ogólnie połłóczony ze zwichniętą ręką leżał rozciągnięty na środku ulicy, a obok niego nieuszkodzona, śliczna maszyna rowerowa.

Wezwano karetkę pogotowia, która zawiozła nieszczęśliwca do domu po nałożeniu opatrunku na zwichniętą rękę.

Sprawcą nieszczęśliwego wypadku okazał się Jan Skotnicki, robotnik fabryczny również chyba podczas jazdy rozmyślający o jutrzejszej podwyżce Urzędu Statystycznego, za co został ukarany przez sąd na zapłacenie sto tysięcy marek za to, że rower był bez lampki i sygnału.

Jur.

Zbrodnia, która się wałęsa po ustępach.

W dniu dzisiejszym w posesji Karola Szrajbera przy ulicy Nowo-Krótkiej 12 znaleziono 3 miesięczny płód ludzki. Dochodzenie w celu wyszukania wyrodnej matki są energicznie prowadzone przez pol. p.

Jedzie, jedzie pogotowie, jedzie tu i tam...

Na Wschodnią Nr. 32.

Wczoraj w bramie domu № 32 przy ul. Wschodniej, wskutek nadmiernego nadużycia alkoholu dostał ataku padaczki (epilepsja) jakiś 40-letni mężczyzna, którego nazwiska nie można było ustalić, gdyż nieprzytomny.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Na Goplańską Nr. 19.

Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Goplańskiej № 19 pomiędzy rymarzem 22-letnim Janem Czekalskim, a jego szwagrem wynikł spór, a następnie bójka, podczas której Czekalski otrzymał 2 rany, zadane siekierą w głowę i jedną nożyczkami pod lewę łopatkę.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego, pozostawiając go na miejscu.

Włożyli do interesu pięć minut strachu.

A wyjęli 105 miljonów mKp.

Małka Kiermat, zam. przy ul. Konstantynowskiej 19 zameldowała w policji, że nocy ubiegłej nieznani sprawcy skradli jej 70 par firanek firmy „Klarmont", wartości 80.000.000 mk., a jej sąsiadowi Kirszowi Barbanowi dwie walizy bielizny, wartości 25.000.000 mk.

„EXPRESS WIECZORNY"
Łódź
6-go września 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY"
Łódź
6-go września 1923

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 249000

CZEKI.

Nowy Jork 249.000
Londyn 1.126.000—
Paryż 14.000—
Belgja 11.550
Berlin 0.0077 1|2
Szwajcarja 44.850

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 6 września. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Belgja — 11,450.
Berlin — 0,008.
Chrystjanja — 40.200.
Holandja — 77,500.
Londyn — 1,124.000.
Nowy Jork — 245.500—249.000.
Paryż — 13,950.
Praga — 7,380.
Szwajcarja — 44,700.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10,800.

DRUGIE NOTOWANIA.

Belgja — 11,450.
Nowy Jork — 246.500.
Paryż — 13,950
Praga — 7.350.
Szwajcarja — 44.400.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10,600.
Tendencja słabsza.

TRZECIE NOTOWANIA

Dolary Stan. Zjedn. 290.000
Marki niemieckie 0,015.
Tendencja bardzo mocna.

CZWARTE NOTOWANIA.

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 6 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):

Marka polska — 10.000.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 6 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Marka polska — 12.000.
Nowy Jork — 35.000.000.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 6 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Warszawa — 11,800.
Marka polska — 11,500
Nowy Jork — 30.000.000—33.000 000.

Giełda akcjowa.

Bank Handlowy 1900.
Bank Przem. Lwow. 85—75—80.
Bank Zw. Sp. Zarob. 620—100.
Bank Dyskontowy 815—835.
Bank dla Handlu i Przem. 225—265. bez wskaźnika 275—290.
Bank Kredytowy 170—200.
Bank Zj. Ziem Polsk. 255.
Sole potasowe 1500.
Puls 125—110.
Chodorów 1320—1275—1302.
Michałów 750—810—780.
Firley 150—155—150.
Łazy 85.
Węgiel 1100—1025. 2) 1185—1135, bez wskaźnika 1375—1275—1300.
Cegielski 157—140—145.
Modrzejów 1800—2000—1875.
Norblin 1) 310—290—330, 2) 390—380 bez wskaźnika 425.
Ostrowieckie 2250—2375—2325. V em. 2050—2225—2130.
Rudzki 1) 790—720—730, bez wskaźnika 850—790—835.
Ursus 300.
Parowozy 135—120—125.
Żyrardów 62000—59000.
Jabłkowscy 45—46—49.
Polbal 30.
Zach. Towł dla Handlu 55.5—62,5.
Polskie Tow. Elektr. 185—205—195.
Siła i Światło 235—215.
Klucze 1) 180, 4) 210.
Polski Przem. Naftowy 800—785.
Lenartowicz 46—44.
Unja 1400—1350—1400.
Tepege 650—675.
Korek 70—85—75.
Kijewski 1100—1200—1125
Wildt 190—170
Czersk 410—450—440
Gosławice 550—490
Cukier 4) 9500—9800, 5) 9500—10300 — 10000, 7) 11500—10500—10800
Drzewo 65—63
Lilpop 2) 200—237.5—192.5, bez wskaźnika 225—202,5
Fitzner i Gampe 2500—2300—2400
Rohn i Ziel. 230—250, IV em. 200—225—210
Starachowice 1350—1240—1275
Pocisk 220—260—247.5
Zieleniewski 2050—2100
Barkowski 172.5—175—170
Żegluga 32—27—28
Sk. i garbn. 60—57.5—62.5
Ćmielów 225—250—240
Kabel 260—270
Spirytus 1450—1500
Nafta 117,5—115.
Bracia Nobel 345—330—335
Pustelnik 220—250.
Syndykat Rolniczy 700—760.
Bednawski 86.
Konopie 282—270—280.

„Wskaźnik" oznacza cyfry stawiane przy poszczególnych notowaniach.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 6 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):

Warszawa — 13,200.
Marka polska — 13 100.
Nowy Jork — 33,000,000.
Londyn — 143,250.000.
Paryż — 1,840.000.
Wiedeń — 46.600.
Praga — 947.000.
Włochy — 1.399.000
Belgja — .580.000.
Budapeszt — 5.171.000.
Budapeszt — 5.171.000
Holandja — 12,240.000
Tendencja mocna.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN 6 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Nowy York 36,000.000
Yondyn 159,300,000
Paryż 1,952,000
Wiedeń 79450
Praga 1,040,000
Włochy 1,485,000
Belgja 1,600,000
Szwajcarja 6,300,000
Holandja 13,725,000
Kopenhaga 6,390,000
Sztokholm 9,300,000
Tendencja mocna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 5 września. —

Kurs dzienny — 5 i jedna-czwarta.
Przekaz na Londyn — 451.62.
Londyn na 60 dni — 4.58.87
Paryż — 5.57.
Kopenhaga — 18.25.
Praga — 2,98.
Berlin w płac. — 0.000004.
Berlin w żąd. — 0.000005.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 5 września. —

Paryż — 80.57 i pół.
Belgja — 95.65.
Szwajcarja — 25.06.
Holandja — 11.51 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 451.12.
Hiszpanja — 33,68 i pół.
Włochy — 106,37.
Niemcy — 60.000.000.
Wiedeń — 321,500.
Bukareszt — 970.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 5 września. —

Amsterdam — 27900.
Zagrzeb — 743.
Berlin — 0.030.
Bruksela — 3214.
Budapeszt — 380.
Bukareszt — 320.
Chrystjanja — 11280.
Kopenhaga — 12680.
Londyn — 320500.
Madryt — 9800.
Medjolan — 3004.
Nowy Jork — 70935.
Paryż — 33942.
Praga — 2111.
Sofja — 683.
Sztokholm — 18620.
Warszawa — 0,28 i jedna-ósma—0.28

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 5 września. —

Niemcy — —
Ameryka — 17,93.
Belgja — 81,80.
Anglja — 80.82 i pół.
Holandja — 702 i trzy-czwarte.
Włochy — 76.00.
Szwajcarja — 322 i pół.
Hiszpanja — 239 i pół.
Praga — 53,40.
Wiedeń — 25.00.
Sztokholm — 475 i jedna-czwarta. i pół.
Zurych — 12755.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 5 września. —

Londyn — 17.04.
Berlin — 0.000030.
Paryż — 21,15.
Bruksela — 17.50.
Szwajcarja — 68.10.
Amsterdam — 148.20.
Kopenhaga — 69.00.
Chrystjanja — 61.10.
Waszyngton — 377 i jedna-czwarta.
Helsingfors — 10.40.
Praga — 11.35.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 5 września. —

Londyn — 27.97.
Hamburg — 0.000060.
Paryż — 34.85.
Nowy Jork — 619.00.
Amsterdam — 243.00.
Zurych — 111.50
Helsingfors — 17.10.
Antwerpja — 28.50.
Sztokholm — 164.25.
Kopenhaga — 113.25.
Praga — 18,35.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 5 września. —

Amsterdam — 13.40
Berlin — 0.0205.
Chrystjanja — 555.
Kopenhaga — 625.
Sztokholm — 912.
Zurych — 616.
Londyn — 155.
Nowy Jork — 34.00.
Marka niemiecka — 0.0325.
Marka polska — 132
Paryż — 102.50.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 5 września. —

Londyn — 24.80.
Nowy Jork — 551.
Hamburg — 0.000050.
Paryż — 30.85.
Antwerpja — 25.40
Zurych — 99.00.
Amsterdam — 216.00.
Sztokholm — 145.85.
Chrystjanja — 88.90.
Helsingfors — 15.15.
Praga — 16.35.
Rzym — 23.50.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 5 września.

Dowóz do portu Atlantyku i Golfu 20000
Loco 26.80
Wrzesień 25.65
Październik 25.51—25.54
Listopad 25.50
Grudzień 25.48—25.50

NOWY ORLEAN, 5 września

Loco 25.00

BREMA, 5 września. Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 12775860 mk. niemieckich.

LIVERPOOL, 5 września.

Październik 14.20
Styczeń 13.87
marzec 13.77
Maj 13.63

Stagnacja w handlu.

W związku z nadchodzącemi świętami żydowskiemi w handlu towarami włókienniczemi panuje całkowita stagnacja.

Nieliczne tranzakcje dokonywane są prawie całkowicie przy pokryciu wekslowym.

Niepomyślna sytuacja aprowizacyjna Łodzi.

Sytuacja aprowizacyjna Łodzi wbrew zapewnieniom komisarjatu do walki z drożyzną przedstawia się nader niekorzystnie.

Jak się dowiadujemy czynione są znaczne trudności przy przydzieleniu dodatkowego kontyngentu cukru i mąki.

Muzykalność u zwierząt.

Nerwowe konie, romantyczne koty, liryczne psy i histeryczne mrówki.

O muzykalności zwierząt pisano dotychczas bardzo dużo. Niemniej ciekawa ta dziedzina jest wciąż jeszcze niedostatecznie zbadana.

Reagowanie poszczególnych gatunków zwierząt na muzykę jest niezmiernie różnorodne.

Obserwacja daje bardzo charakterystyczny materjał.

Uderzające jest zachowanie się koni wojskowych.

Jak wiadomo, istnieją w kawalerji rozmaite sygnały, oznajmiające: porę rozdawania obroków, czyszczenie, siodłanie, wsiadanie, stępa, kłusa, galop, atak etc., etc.

Otóż stwierdzono wielokrotnie, że konie w wojsku rozróżniają te sygnały znakomicie i reagują na nie zupełnie trafnie.

Stajnie wojskowe rozbrzmiewają niecierpliwem rżeniem i stukiem kopyt gdy zabrzmi pierwszy sygnał:

obroczenie koni.

Mądre zwierzęta niepokoją się, oglądają, strzygą uszami, rżą, czekając na zwykłą rację owsa, lub obroku.

Koty przepadają za muzyką.

Zadomowione kizie wyrażają wielkie zadowolenie przy pierwszych dźwiękach fortepianu. Wyginają się, mruczą i zwijają się najczęściej w kłębek gdzieś w pobliżu instrumentu, na dywanie, skórze czy fotelu.

Psy reagują gwałtownie:

Muzyka oddziaływa wręcz żywiołowo na psią psychikę, wywołując w duszach tych najwierniejszych przyjaciół człowieka istną burzę uczuć.

Wycie niezawsze oznacza smutek, nie pokój, czy protest: jest ono zarazem wskazówką ogromu wrażeń, jakie odbiera „Dick", „Filuś", „Kato", „Nelly" lub inna „Djana", słuchając sonaty Kreutzerowskiej, Apassionaty, Nokturnu Szopena, lub „Króla Olch"...

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że muzyka lżejsza, różne skoczne shimmy, czy fox-troty, mniej wzruszają muzykalne pieski.

Mrówki zachowują się spokojnie,

gdy słyszą tony skrzypiec, albo fortepianu

Zauważono jednak że dźwięki trąby czy waltorni wprawiają je w istny szał. Biegają po kurytarzach i labiryntach mrowiska, opanowane histerycznym atakiem niepokoju. Panika trwa tak długo, jak długo trwa gra na trąbie. Gdy tylko ucichnie, mrowisko się uspakaja i pracowite stworzonka powracają do „zwykłych swoich zajęć".

Jest rzeczą wprost powszechnie znaną że **węże wprost kochają muzykę,** ściągają zewsząd, gdy usłyszą jej tony. Za razem wpadają w stan, zbliżony do katalepsji i nieruchomieją, jak zaklęte.

Taniec zabija potomstwo.

Sensacyjne rewelacje angielskiego lekarza.

Powszechnie dają się obecnie słyszeć skargi, że młode panny dzisiejsze za wiele oddają się tańcom.

Jeden z dzienników angielskich, chcąc stwierdzić czy narzekania te są istotnie uzasadnione, zwrócił się z ankietą do wybitnych przedstawicieli świata lekarskiego i otrzymał przeważnie odpowiedzi potakujące.

„Wiele angielskich panien — opowiada jeden ze znanych londyńskich lekarzy chorób kobiecych — straciło niewątpliwie swą świeżość przez nadmierne oddawanie się tańcom, a ponadto stały się one wskutek tego nerwowe.

Objaw ten obserwuje się głównie u „panien powojennych", liczących obecnie 21 lat. Przejścia i braki spowodowane przez wojnę, wywołały u tych młodych stworzeń pogoń za rozrywkami i oszołomieniem. Te z nich, które w nadmiernych tańcach znajdują rozrywkę, wytrącane są z równowagi duchowej.

Takim panom nie należy pod żadnym warunkiem pozwalać na tańce każdego wieczora, gdyż w przeciwnym razie wyczerpują się one i starzeją przedwcześnie.

Przeciętna panna londyńska tańczy za wiele, marnując nie tylko swoje zdrowie, ale wydając również neurasteniczne potomstwo".

Lekarka, dr. Mary Scharljeb, oświadcza:

„Umiarkowane tańce są dla młodego dziewczęcia bardzo zdrowe, ale nadmiar ich szkodzi jej ciału, zwłaszcza, jeżeli związane jest z tem spożycie alkoholu i podniecenie flirtowe".

A zatem wniosek ostateczny: Tańczcie umiarkowanie, miłe dziewczęta, ale nie flirtujcie!

Raj kobiecy na Saharze.

W głębi Sahary, w oazie Ghardanu, kobieta ma prawo uzyskać rozwód, jeżeli mąż uchybi kontraktowi małżeńskiemu.

Mieszkańcy Ghardaja są muzułmanami, więc mogliby mieć kilka żon, ale kobiety na tej oazie nie zgadzają się na to, i w każdym domu jest tylko jedna władczyni.

Oprócz tego damy te mają wstręt do pijaństwa i tytuniu i większość umów małżeńskich zawiera formalną klauzulę, że mąż otrzyma rozwód, jeżeli będzie palił lub używał alkoholu.

Jak widzimy, damy z Ghardaja są bardzo sprytne. Ale mężowie także nie dają się zjeść w kaszy i jeżeli któremu z nich jarzmo małżeńskie zbytecznie zaciąży, zaczyna bez namysłu pić wódkę i kurzyć fajeczkę.

Bankructwo rosyjskiej księżny.

Księżna Lwow-Parlaghy, znana rosyjska artystka-malarka, zamieszkała w New-Yorku, znajduje się w krytycznem położeniu. W tych dniach odwiedził jej mieszkanie komornik, w zamiarze zasekwestrowania jej mebli i uniknęła tej ostateczności jedynie dzięki świadectwu doktora, że jest „w kompletnym rozstroju moralnym i fizycznym". Apartament jej pełen jest kosztownych mebli, antyków i obrazów sławnych mistrzów. Komornik chciał to wszystko opieczętować, ale widząc, że księżna jest umierająca, zaniechał zamiaru, tylko zrobił zabezpieczenie na wypadek jej śmierci.

Gdy księżna przybyła przed laty do Ameryki, mieszkała z licznym dworem w wspaniałym pałacu i wkrótce zasłynęła jako znakomita artystka. Podróżowała z ogromnym orszakiem służby, oraz utrzymywała egzotyczną kolekcję lwów i lampartów.

Rzeka zmienia swój bieg.

Ciągłe deszcze i burze w Chicago spowodowały — jak donosi „Sunlay Times", — że rzeka Chicago River przestała płynąć z jeziora Michigan ku Missisipi. Poziom tej rzeki doszedł do takiej wysokości, że Chicago River zmieniła swój bieg i Missisipi zaczęła zasilać wody jeziora, zamiast je przyjmować.

Jest to fakt niebywały.

Może jeszcze ujrzymy kiedy, że nasza Wisła zwróci się z powrotem do Baraniej Góry, a flondry z zatoki Gdańskiej przypłyną z wizytą pod Wawel?

A. AWERCZENKO.

Przestępcy.

—o—

Zbudził ze snu komisarza policji, donosząc mu o schwytaniu przez chłopów dwóch przestępców: pierwszy nazwiskiem Sześcichotka, a drugi — nieznajomy — który w żaden sposób nie chce wyjawić swego nazwiska.

W doniesieniu przesłanym panu komisarzowi wraz z przestępcami napisane było, iż obydwaj winni być ukarani za sprzeciwianie się władzom policyjnym i napad rabunkowy.

Sześcichotka wpadł podobno do mieszkania żyda Jakóba, potłukł i połamał różne przedmioty, klamką od drzwi zranił ciężko żonę Jakóba a jego synowi urwał ucho...

Prócz tego, gdy go wprowadzono do komisarjatu, rzucił się na podkomisarza i wybił mu dwa przednie zęby, a sekretarzowi kancelarji połamał rękę.

Urwane ucho oraz dwa przednie zęby pana podkomisarza, jako dowód rzeczowy, dołączone były do aktów oskarżenia i zawinięte w pokrwawiony łachman.

Drugiego — nieznajomego — złapano w cudzym ogrodzie, nie chciał wymienić swego nazwiska i przy rewizji znaleziono przy nim paczkę proklamacji, bombę i sztuczną, żółtą brodę.

Pan komisarz drugiego okręgu, przeczytał wszystkie papiery, gwizdnął i rzekł do siebie: —

— Przeklęty ród, psiakrew!...

I nie wiadomo było pod czyim adresem skierował pan komisarz ten trafny epitet: czy pod adresem chłopów, którzy zbudzili go ze snu, czy też—Sześcichotki, który urwał ucho synowi arendarza, Jakóba, lub owego nieznajomego, który nie chciał wyjawić swego nazwiska i trudnił się okropnemi procedurami.

Pan komisarz otworzył szeroko drzwi i krzyknął na korytarz:

— Wpuścić pojedyńczo!

Do pokoju wszedł wysoki, czarny chłop w krótkim kożuszku, z krzywo osadzonemi oczyma — po tatarsku.

Zatrzymał się przy stole i wpatrywał się w końce własnych butów.

Pan komisarz zbliżył się doń, głowę uniósł mu do góry i spojrzawszy w oczy— wyrzekł:

— To ci morda... Niema co... eh, ty Sześcichotka!... Wcaleś ty nie Sześcichotka, a...

Pan komisarz chciał na poczekaniu skombinować jakiś dowcip, a że mu się nie udało, dokończył więc:

— ... a wstrętny cham! —

Potem zaczął poważnie:

— Opowiadaj tu o tobie całe historje Podobno napadłeś na dom żyda-arendarza, zrobiłeś tam pogrom, synowi urwałeś ucho, w komisarjacie wybiłeś podkomisarzowi dwa zęby, czy to prawda, co? —

Czarne chłopisko spojrzało na komisarza z góry na dół i jeszcze raz z dołu do góry i rzekło:

— Prawda...

— No widzicie?... — Już się przyznał. Czegoś chciał od arendarza? —

Chłop znów spojrzał na pana komisarza i rzekł:

— Zawsze biję żydów...

— Dlaczego? —

— Bo są żydami i nie słuchają władz...

— Hm... — odpowiedział pan komisarz — no dobrze, ale bić ich nie masz prawa...

— A to dlaczego? — zdziwił się chłop —powiadam im: „Czekajta przyjedzie gubernator to was wszystkich na jednej gałęzi porozwiesza." A oni na to: „Dużo się tam boimy waszego gubernatora, za trzy ruble gubernator już nasz — przekupiony..."

— Czy arendarz doprawdy tak mówił?

— Słowo w słowo tak samo! — „Poczekaj — mówię mu — przyjdzie pan komisarz, powiem mu to wszystko..." A on na to: „Jeżeli gubernator bierze trzy ruble, to z panem komisarzem załatwimy się za pół rubelka..." A ja mu na to odpowiadam...

Pan komisarz roześmiał się na głos:

— Toś ty za to synowi ucho urwał, co?...

— A właśnie... Myślę sobie, jak ty, łotrze, możesz obrazić naszego pana komisarza, to mnie wolno uszy ci poobrywać...

— Ha-ha-ha!... ty zgrabna lalo!... Ale dlaczego klamką od drzwi zraniłeś arendarzową, czem ona ci zawiniła? —

— Ona źle się wyraziła o pańskiej żonie, panie komisarzu, i o pańskiem prywatnem życiu...

— Aha... — uśmiechnął się pan komisarz. — No, dobrze, my tę sprawę zbadamy. Źle jest tylko żeś się awanturował w komisarjacie i wybiłeś panu podkomisarzowi dwa zęby. To wcale nie było potrzebne! —

— Oni też tak samo. — Mówię im: „Puśćta mnie, ująłem się tylko za naszego komisarza". A oni na to: „Co ty sobie myślisz, że twój komisarz to jakieś cacy?" Zrobiło mi się ciemno przed oczami. Tak się mówi o władzy wyższej? I nie wytrzymałem ze złości...

— Ha-ha-ha!... Widzę, żeś nie w ciemię bity! — Możesz iść... Cóż z tobą począć?... A tego... a wódkę pijesz? —

Pan komisarz wyjął z kieszeni butelczynę.

— Weź, napijesz się potem na rozgrzewkę...

— Dziękuję, panie komisarzu... Chciałem jeszcze bardzo pana komisarza prosić czyby pan komisarz nie miał czasem dla mnie pary butów, bo też już całkiem mi się rozlazły...

— Dobrze... Mam parę butów... Dopiero dwa miesiące jak noszę... Hulaj dusza!... Toś ją, panie tego, klamką od drzwi i prosto w głowę, co? —

— A bo to z nimi można inaczej?

Pan komisarz podał mu buty.

— No idź już, idź z Bogiem!

— Panie komisarzu — zaczął chłop znowu — może tak jakieś palto... zimno takie, a ja bez palta...

-- No, wynoś się, wynoś się!... Wszystko ma granice! Hej, puśćcić go tam! Niech idzie! Wpuścić drugiego!

Woźny wepchnął drugiego aresztanta.

— Aaa... towarzysz?... Fruwał, fruwał sobie, aż go nareszcie przyłapali, co? Dawno już waszych towarzyszy nie widziałem? Jak tam wasz program erfurcki, co?

Chłop wsłuchał się w słowa pana komisarza.

— Wspólników masz?

— Nie — odrzekł chłop.

— No, chyba. Przedtem wiedziałem. Trzeba będzie z tobą do miasta jechać, co?

— Dopiero wracam stamtąd.

— Dobrze. A kogoś chciał zgładzić z tego świata, co?

— Nikogo, to tylko tak dla postrachu.

— Wy tak wszyscy... Dla postrachu rzucacie bomby na ministrów, już ja was znam...

— Upiłem się... panie komisarzu i nie chcieli mi za siano zapłacić...

— Kto?

— A żyd... mówię mu: „Dawaj, pókim w dobroci, trzydzieści kopiejek i pojadę sobie, a on nie chciał".

— Ja was znam anarchistów...

— ... to ja synowi ucho za to urwałem...

— Jak to ty też? — Więc jak ty się nazywasz?

— Ja? — Sześcichotka...

Pan komisarz zerwał się z miejsca, pobiegł do drzwi i krzyknął: —

— Trzymać go, rewolucjonistę!!!

Tłóm. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz(milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk- 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Z ręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Ze miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.